Nr. 243. We Lwowie. Wtorek d. 24. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; p. *Hermann Heller*, Wieden, Hauptstrasse N. 29; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Wiadomości z Wiednia.

Kłopoty finansowe na chwilę usunięte. Zaliczka na pożyczkę wystarczy na zapłacenie kuponów listopadowych. Do Nowego roku więc będzie mieć ministerstwo swobodniejszy oddech. Tymczasem może przyjdzie do skutku traktat handlowy z Anglią i Francją i usposobi lepiej kapitalistów zachodnich do rozebrania pożyczki austrjackiej. Fakt, że Austrja znalazła w Londynie i Paryżu 30-milionową zaliczkę a agenci Moskwy w tym samym czasie nie mogli nawet zawiązać rokowań o pożyczkę, jest dobitnym objawem polityki zachodniej.

Stronnictwo centralistów coraz więcej traci nadzieję obalenia obecnego ministerstwa i przyjścia do steru. Wszystkie centralistów znakomitości urzędnicze, finansowe, rajchsratowe i dziennikarskie w Wiedniu porozumiewają się ciągle ze sobą co do sposobów prowadzenia walki przeciw obecnemu ministerstwu. Widać to jasno z organów dziennikarskich centralistycznych, które zwykle jednocześnie występują z każdym nowym atakiem. Po za kulisami odbyć się miało nawet zupełne zlanie się centralistów z czasów absolutnych rządów, z centralistami z czasów szmerlingowskich, w jeden obóz opozycyjny. Do zbliżenia się między autonomistami styryjskimi a centralistami dotąd nie przyszło. Autonomiści dotąd nie mogą sformułować swego programu, nie wiedząc jakie uchwały zapadną w sejmie węgierskim, i jaki w moc tych uchwał wypadnie skład ogólny reprezentacji państwa. Nie wiadomo jest nikomu, jaki jest cel ostateczny ministerstwa, nie wiadomo jakie stronnictwa wezmą na sejmie peszteńskim i zagrzebskim górę, więc niepodobna z dwóch nieznanych wyprowadzać trzecią znaną, skład przyszłej centralnej reprezentacji. Ba nawet nie wiadomo czy ta centralna reprezentacja całego państwa przyjdzie do skutku, lub czy tylko kraje niemiecko - sławiańskie będą miały wspólny parlament. Jakże tu wobec tylu wątpliwości stawiać program, któryby nie był problematyczny, z samych przypuszczeń i domysłów złożony? Tylko dla czeskich mężów stanu nie ma trudności w kreśleniu programu federacyjnego, bo oni wcale nie troszczą się o to, czy uskutecznienie programu tego jest prawdopodobne lub możliwe.

Ministerstwo wobec coraz silniej we Węgrzech występującej agitacji wyborczej i konsolidującej się korony węgierskiej życzyć ma sobie samo, aby utworzono przeciwwagę Węgrom. Półurzędowe organa zachęcają Niemców do tworzenia stronnictwa niemieckiego co do przyszłej organizacji państwa. Ale rada ta dotąd o głuche odbija się uszy, bo wtedy centralistom potrzebaby odstąpić od ustawy lutowej i zająć stanowisko manifestu cesarskiego z d. 20. września. Drugą przeciwwagą dla Węgrów ma być sejm chorwacki. Dotąd jeszcze waży się w ministerstwie, czy nadać mu kierunek federacyjny, mianowaniem biskupa Strossmajera banem trójjedynego królestwa Chorwacji, Slawonii i Dalmacji, czy mianowaniem nadżupanów Pejacewicza lub Zidaricza, skłaniających się do unii z Węgrami, chociaż bardzo wątłej, torować drogę do przywrócenia integralności korony węgierskiej. Zdaje się iż ostateczna decyzja w tej mierze nastąpi dopiero wtedy, gdy ministerstwo rozpozna, czego po sejmie węgierskim spodziewać się można. Jedyne sposoby skłonienia Węgrów do ustępstw na rzecz wspólnej reprezentacji centralnej, trzyma dotąd ministerstwo w swym ręku, to jest możliwość unii Siedmiogrodu i Chorwacji z koroną węgierską.

Przegląd polityczny.

W dziennikach węgierskich czytamy między wieloma innemi programami kandydatów na godności poselskie także program br. Juliusza Szaparego, który w mowie swej do wyborców okręgu Szolnockiego, ogłoszonej drukiem podnosi kwestję żydowską. Rozwiązania jej na drodze liberalnej pragnie kandydat gorąco, a środkiem najodpowiedniejszym do ścisłego połączenia żydów z narodem, w pośród którego mieszkają, jest zdaniem br. Szaparego zaprowadzenie ślubów cywilnych, gdyż tylko tym sposobem mogliby się żydzi zupełnie zlać z narodem.

Rozporządzenie kancelarji nadwornej węgierskiej, wystosowane do wszystkich gmin węgierskich, zawiadamia, że podług wykazów ministerstwa skarbu wynoszą zaległe podatki w Węgrzech po koniec czerwca sumę ośmnastu milionów złr. Rozporządzeniem tem wzywa wszystkie władze sobie podległe, aby z jak największą oględnością w egzekwowaniu podatków postępowały i tylko w razach niezbędnej konieczności używały egzekucji wojskowej.

Doniesieniom o bliskiem mianowaniu biskupa Strossmayera nadwornym kanclerzem chorwackim, zaprzecza stanowczo wiedeńska *Debatte*, dodając, że o takiej kombinacji, jak ją upewniają, nawet nigdy nie myślano.

Dzienniki czeskie nie stoją na jednem wobec Węgier stanowisku. *Narodni Listy* dowodzą w najnowszych artykułach swoich, że Czesi nie tyle na prawach narodowych ile na historycznych dążenia swoje opierają, dla tego też znacznie bliżej stoją Węgrom niż Niemcom. Program czeski żąda pod względem narodowym przestrzegania sprawiedliwego praw narodowych obu szczepów, zamieszkujących Czechy i Morawę. Także i *Politik* w najnowszym artykule w tym duchu przemawia, walcząc z *Narodem*, organem Palackiego i Riegera, występującym ciągle bardzo nieprzyjaźnie przeciw Madiarom.

Doniesienia z Pragi opisują szczegółowo uroczystość z dnia 20. października. Iluminacja miała być nadzwyczaj okazałą a tylko trzy nieoświecone okna wybito kamieniami. Między innemi padły ofiarą entuzjazmu uliczno-iluminacyjnego także okna hrabiego Pothkircha. Zresztą przeszła uroczystość spokojnie. Także kilka innych miast czeskich iluminowało się dnia tego. W Lublanie wzywał burmistrz biskupa tamtejszego, księcia Widmara, aby osobiście odprawił nabożeństwo w dniu 20. października. Biskup odmówił wspominając o przykrych doświadczeniach ostatnich lat siedmnastu, oświadczył jednak, że odprawieniu nabożeństwa żadnych przeszkód stawiać nie będzie.

Komisarze policji w Wiedniu pobierali zwykle osobną gratyfikację, jeżeli z okazji uroczystości publicznych zajmowali się po za biórem w uniformach utrzymywaniem porządku. Gratyfikacje te ustały teraz ze względu na oszczędność. Za służbę podczas uroczystości odsłonięcia pomnika księcia Eugeniusza nie otrzymali komisarze policyjni gratyfikacji zwykłej, tylko piękne podziękowanie na piśmie.

Radzca nadworny Dobrzańsky, znany ze swych dążności panslawistycznych, referent w kancelarji nadwornej węgierskiej, otrzymał na trzy miesiące urlop, i spodziewają się, że z kancelarji nadwornej, jako nieprzychylny pojednaniu Madiarów ze Słowakami i Rusinami węgierskimi, zupełnie usuniętym zostanie.

Prusy. Układy między Austrją a Prusami, w sprawie stanowczego załatwienia kwestji szlezwickiej, mają się rozpocząć na nowo zaraz po powrocie hr. Bismarka do Berlina. Dzienniki pruskie mają nadzieję, że układy rychło i korzystnie dla Prus zostaną ukończone.

Włochy. Telegramy z Rzymu donoszą, że i minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji. Pośredniczenie między Ojcem świętym a królem włoskim w celu przeprowadzenia porozumienia, miał teraz wziąć na siebie król portugalski.

Szwajcarja. Z St. Gallen piszą do *Dzien. Poznańskiego*: W tych dniach rozesłał tutejszy komitet polski obszerne sprawozdanie z swych czynności tak w czasie trwania walki, jako też i po upadku powstania.

Z zajmującego tego przedstawienia działalności komitetu, który najwcześniej ze wszystkich podobnych stowarzyszeń rozpoczął i najdłużej, bo do chwili teraźniejszej, przeciągnął swoje czynności, wyjmujemy daty i szczegóły, odnoszące się do drugiej nierównie ważniejszej epoki działalności komitetu, tj. do działalności jego po upadku powstania.

Komitet odwołał się do współczucia ludu szwajcarskiego. Otworzono publiczną subskrypcję.

Naród polski był obcym dla Szwajcarów, żadne bliższe związki nie łączyły ich ze sobą. Niejedna ofiara została już poniesioną; okolice St. Gallen nie należały wcale do najbogatszych. Czasy były cięższe, brak zarobku w okolicach przemysłowych, a w polu dotkliwa zima. Wszystkie stany współzawodniczyły w gotowości składania podpisów. Szczególniej odznaczyli się robotnicy z fabryk: „Starcy, którzy już nie troszczą się o życie, robotnicy wszelkich klas, ojcowie rodzin, matki, synowie, córki, dzieci nawet chwytały z zapałem za pióro, aby przyczynić się do ulżenia losu nieszczęśliwych, częstokroć z zapomnieniem własnych potrzeb.“ Tak pisano z osady Flawyl do komitetu. „Bóg niechaj broni ojczyznę naszą od podobnego nieszczęścia,“ dodawali mieszkańcy innej gminy, przesyłając pieniądze.

Ogółem subskrypcja przeniosła 17.100 fr. 92 cent., a razem z innemi dochodami do d. 9. sierpnia br. sumę 19.503 fr. 51 cent, do której później jeszcze z różnych dochodów przybyła suma 180 fr. 55 cent.

Dochód takowy użyto na cele następujące:

1) Zakupno odzieży .	fr. 4.794	c. 30
2) Urządzenie szpitalu, opłata apteki i doktora . .	„ 1.888	„ 99
3) Opędzenie kosztów podróży	„ 1.491	„ —
4) Wsparcie w gotówce .	„ 1.266	„ —
5) Koszta kancelaryjne .	„ 1.742	„ 19
6) Pozostałości w gotówce	„ 8.321	„ 3
Razem	fr. 19.503	c. 51

Opuszczając szczegóły o założeniu szpitalu, który w różnych czasach dał przytułek 28 cierpiącym wychodźcom, tudzież o zaopatrywaniu ich

Zasada Monroego.

Obok zasad legitymizmu, narodowości i nieinterwencji, należy i zasada Monroego do główniejszych podstaw tegoczesnej polityki, a mianowicie teraz zwraca ona na siebie uwagę, gdy po ukończeniu wojny domowej Stany Zjednoczone poczynają coraz mocniej zajmować się Meksykiem, gdzie wbrew zasadzie Monroego Francuzi usiłują obalić rzeczpospolitą, a zaprowadzić cesarstwo. Dla zrozumienia tej sprawy podajemy pokrótce dzieje tej zasady, ściśle się łączące poniekąd z dziejami Europy po r. 1815 Stosunek ten jednak dzisiaj już się z gruntu zupełnie zmienił, jak nas pouczają świeżo wydane przez Neumanna „Dzieje Stanów Zjednoczonych.“

James Monroe, zwany najszczęśliwszym prezydentem Unii od jej założenia aż do dnia dzisiejszego, objął rządy wielkiej rzeczypospolitej w czasie, gdy święte przymierze w Europie usiłowało narody, co miały udział w wzniesieniu Napoleona, obrać z owoców tego wzniesienia i stłumić w samym zawiązku wszelki ruch liberalny. Pokój cmentarza miał panować w Europie, panowanie absolutyzmu na wieczne czasy zapewnionem, a na razie dała się niestety i Anglia pozyskać dla tej polityki, nieprzyjaźnej wszelkiej wolności. Pozwoliła wojskom francuskim wtargnąć do Hiszpanii dla przywrócenia despotycznych rządów Ferdynanda VII. Z zupełnej sprzeczności systemu św. przymierza a panujących w Stanach Zjednoczonych zasad rządu, musiała nieodzownie wywiązać się walka. Ze Stanów Zjednoczonych zaopatrywano kolonie amerykańskie, które powstały przeciw rządom hiszpańskim, okrętami, amunicją i żołnierzami, podczas gdy mocarstwa sprzymierzone już myślały o stłumieniu buntowników. Car Aleksander chciał posłać do Ameryki swoich kozaków „aby niegrzeczne, źle się sprawujące dzieci przemocą nawrócić pod ojcowskie rządy Ferdynanda VII.“ Prusy chciały, jak pisze Hardenberg, dopomódz jeźli nie uczynkiem, to radą.

Ale już wówczas — było to roku 1818 — wielki amerykański mąż stanu, Clay, przewidujący dobrze niebezpieczeństwo, które po stłumieniu hiszpańskich kolonij zagrażało samymże Stanom Zjednoczonym od św. przymierza, żądał uznania państw La Plata (które się oswobodziły od Hiszpanii) i wysłania do nich posła. Marzył on o Ameryce repnblikańskiej od bieguna północnego do skrajnego przylądka południowego, jako piękny kontrast wobec ujarzmionej Europy „ujarzmionej od swoich despotów, co piekielne zawarli przymierze, świętokradzko przezwane świętem.“ Odnośny wniosek Claya odrzuciła wprawdzie większość kongresu (ciała prawodawczego Stanów Zjednoczonych), i sam prezydent Monroe poprzestał na razie na wysłaniu trzech delegatów do Ameryki południowej (Meksyk dopiero później się wyswobodził od Hiszpanii) dla zbadania stosunków nowych republik i czy zdolne są do samorządu; ale już wówczas było rzeczą jasną, że w najbliższym czasie we własnym swoim interesie Unia będzie musiała uznać te rzeczypospolite.

Wysłannicy owi wrócili z pomyślnemi sprawozdaniami, i Clay podniósł powtórnie tę sprawę uznania, a w mowie swojej z d. 7. grudnia 1819 rzekł: „Po upadku Bonapartego przeprowadzili sprzymierzeni aż do ostateczności zasadę prawowitości czyli despotyzmu. Ze smutkiem poglądało nasze pokolenie, jak się jeden po drugim zbierał kongres mocarstw europejskich, dla rozstrzygania losu państw obcych, niezawisłych, bez tychże przyzwolenia, w sposób surowy i dziki. Od końca do końca Europy pociągnięto łańcuch niewoli. Narody jakby rozbitki morscy, a z tego rozbicia pozostaliśmy my tylko jedni. Ale widząc, ale patrząc na upojenie i zbytki despotyzmu, któż powie, jak długo on nas będzie oszczędzał? Zdaje mi się potrzebnem, przeciw nieludzkiemu despotyzmowi utworzyć w Ameryce ludzką wojnę wolności i zaprosić do niej wszystkie ludy Ameryki od końca do końca. Ten system amerykański potęgą przykładu, wpływem swoim moralnym rozszerzać się będzie potem coraz dalej a dalej. Ognisko, przytułek dla wolności i jej zwolenników, niechaj będzie założony na naszej, krwią przodków naszych przesiąkłej ziemi!“

Stany Zjednoczone uznały republiki południowej Ameryki, co się oderwały od Hiszpanii, a za ich przykładem poszła wkrótce Anglia. Przeciw temu zaprotestował rząd hiszpański w okólniku do dworów europejskich. „Niechaj rządy, co już tylekroć podnosiliśmy tak gorąco, rozważą okropne wyniki wywrotu wszelkich zasad prawowitości; niechaj rozważą wpływ na Europę uznania wszelkich rewolucyj amerykańskich. Wpływ tego uznania na wzajemny stosunek obu półkul ziemi jest niezmierzony“ — woła w tym proteście minister hiszpański. Hiszpania zapukała do sympatji reakcji europejskiej, zapraszała mocarstwa sprzymierzone na konferencję, na którejby posłowie radzili nad środkami przywrócenia buntowników do posłuszeństwa. Moskwa, Austrja, Francja i Prusy już przystały na ten wniosek, ale kupieckie interesa Anglii sprzeciwiały się przywróceniu rządów hiszpańskich w oderwanych koloniach. Anglia i Stany Zjednoczone zawarły sojusz, za pośrednictwem słynnego męża stanu, Ryszarda Rush, posła Unii w Londynie, którego o powyższym zamiarze św. przymierza Canning był uwiadomił. Prezydent Monroe jednak, zanim przystąpił do czynu, udał się po radę w tak ważnej sprawie do wielkiego swego poprzednika, 80let. Jeffersona.

Jefferson odpisał: „Sprawa ta jest najważniejszą od oświadczenia naszej niepodległości. To oświadczenie uczyniło nas narodem, a ogłoszenie nowe winno nam wskazać kierunek, w którym mamy się sterować w otworzonym oceanie przyszłości. Nasza główna zasada brzmi: „„Precz z wszelkiem mieszaniem się Europy do naszych spraw amerykańskich!““ Interesa Ameryki tak południowej jak północnej różne są zupełnie od interesów Europy, winny iść zatem za odrębnym, własnym i samoistnym systemem. Zazdrostki despotów między sobą i wobec ludów, nienawiść dobra i praw człowieka, to wszystko jest Ameryce tak obcem, jak zagony Beduinów i najazdy Turkomanów. Jak gdyby ci despoci z umysłu zawzięli się niszczyć życie, własność i pracę poddanych. A dzisiaj jeszcze więcej jak kiedykolwiek! Święte czyli nieświęte przymierze depce niepodległość, fizyczne i moralne siły ludów w sposób, jak może nie znajdziesz w dziejach przykładu. Patrząc na to wzdrygać się musi z moralnego oburzenia każdy człowiek uczciwy. Anglia, która nam właśnie podaje rękę, jest jedynym na ziemi narodem, który nam może nieopisane wyrządzić szkody. Winniśmy korzystać z nastręczającej się sposobności i wznieść gmach serdecznej przyjaźni. Z Anglią połączeni, podołamy całemu światu. Chociaż by nawet ogłoszenie systemu amerykańskiego wojnę pociągło za sobą, to trzeba zważyć, że nie będzie to wojna europejska, wojna za Anglię, ale za nas, dla ocalenia naszego. Chcemy utworzyć i utrzymać system amerykański: odsunąć wszystkie obce państwa od naszej ojczyzny i nie znosić nigdy mięszania się Europy w sprawy naszych ludów. Mniemam wszakże z Canningiem, że oświadczenie takie zamiast wywołania wojny, owszem jej przeszkodzi. Sposobność nadarza się wyborna, nie można jej opuścić. Protestujemy przeciw bezwstydnemu deptaniu wszelkich praw człowieka, wszelkich swobód narodowych. Nie pragniemy zaborów. Oświadczamy tylko, że wszelkiemi środkami, całą naszą potęgą przeszkadzać będziemy despotom, wznoszenia w którejkolwiek części Ameryki systemu ich, w formie takiej czy owakiej, pomocników czy żołdaków, i pod wszelkiem innem imieniem. Powinniśmy podać Anglii rękę, jej przyjaźń starać się wzmocnić i zachować. Władza wykonawcza niechaj wyda oświadczenie w tym duchu.“

Oparty na powadze Jeffersona, ogłosił zatem Monroe w mesażu swoim, zagajając kongres d. 2. grudnia 1823 r. owe słynne oświadczenie, które imię jego otoczyło nieśmiertelnością, i jest gwiazdą przewodnią w zewnętrznej polityce Stanów Zjednoczonych. Oświadczenie to opiewa:

„W wojnach państw europejskich, w sprawach, które tylko ich między sobą dotyczą, nigdyśmy nie brali udziału; leżą one poza obrębem naszej polityki. Tylko w razie gdyby nasze prawa były naruszone albo w samej rzeczy

w odzież potrzebną, przychodzimy do ustępu sprawozdania, traktującego o wyszukaniu odpowiedniego zatrudnienia dla rodaków naszych.

Trafne słowa czytamy w sprawozdaniu. „Rzucić pieniądz w chwili uniesienia nie jest wielką rzeczą, lecz z miłością i cierpliwością ująć się za nieszczęśliwym cudzoziemcem, pozbawionym znajomości języka krajowego i znajomości zatrudnienia, zapoznanie go z rzemiosłem, to zaprawdę dzieło, któremu nie zrównoważy pieniądz. Do takiego dzieła potrzeba przywiązania do dobrej sprawy.“

Z końcem kwietnia br. wszyscy niezamożni Polacy, bawiący w kantonie St. Gallen znaleźli już odpowiednie zatrudnienie. Było ich 113. Z tych znalazło pomieszczenie w fabryce machin 28, u kowala 2, u stolarza 4, przy towarzystwie Helwecja 3, u blacharza 2, w zakładzie haftów 1, przy kancelarjach 2, u litografa 1, w browarach 2, u mydlarza 2, w drukarni 4, za nauczyciela prywatnego 1, za urzędnika przy kolei 1, u ślusarza 3, za nauczyciela muzyki 1, u ogrodnika 1, w cegielni 4, u cieśli 2, u kapelusznika 1, u szewca 7, w aptece 1, za cieślę 1, za murarza 1, za sitarza 1, za cerulika 1, duchownych 2; po innych kantonach 3; z własnych funduszów utrzymało się 13, duchownych bez zatrudnienia było 2, w szpitalu znajdowało się 12, inwalidów 3; razem wszystkich 113.

Nadmienić musimy, że od niektórych komitet zobowiązał się opłacać koszta utrzymania za czas terminowania u majstrów.

„Dotychczas — dodaje sprawozdanie — chlebodawcy prawie bez wyjątku zadowoleni są z swych robotników.“

Meksyk. *Journal de Bruxelles* doniósł był, że dla cesarza Maksymiliana miała się Austrja zobowiązać dostarczać corocznie 2.000 ochotników. *La France* potwierdziła tę wiadomość, potwierdzały ją także półgębkiem dzienniki wiedeńskie. Teraz utrzymuje *Const. Oesterr. Ztg.*, uważana za organ ministerjalny, że wszystkie wiadomości o jakichś zobowiązaniach rządu austrjackiego były fałszywe, bo rząd austrjacki pozwolił jedynie na uzupełnienie zmniejszonego skutkiem śmierci, chorób, dezercyj i t. p., korpusu ochotniczego austrjackiego w Meksyku, na nowo przedsięwziąć werbunek nie więcej jak 2.000 ochotników. Koszta wszelkie ponosić będzie i tym razem nie skarb austrjacki lecz meksykański.

Ziemie polskie. Warszawski korespondent do *Breslauer Ztg.* obstaje przy swem dawniejszem doniesieniu, że Trepow istotnie zawiadomił komisję sprawiedliwości, jako zamiarem rządu jest zniesienie stanu oblężenia w Królestwie d. 1go stycznia r. p. Za nominacją Moskala dyrektorem komisji wyznań idą inne podobne mianowania w duchu moskwicenia. W komisji wyznań istniał od roku przeszłego wydział dla spraw obrządku unickiego w Królestwie. W wydziale tym pracowało ośmiu urzędników katolików. Urzędników tych wezwano teraz, aby albo przeszli na szyzmę, albo ustąpili z urzędu. Wszyscy ośmiu, po części żonaci i dzietni, nie chcąc zadać gwałtu swemu sumieniu, ustąpili, zdając urzęda swoje w ręce Moskali. Arcybiskup warszawski szyzmatycki zwidza teraz cerkwie ruskie unickie w tych okolicach, gdzie lud jest wyznania grecko-katolickiego. Jest to zapowiedź anektowania unitów do kościoła prawosławnego, idąc w ślady postępowania Moskwy na Rusi i na Litwie. Na Litwie i na Rusi ogromne mnóstwo nowych cerkwi stawiają Moskale. Do *Ostsee Ztg.* piszą że w trzech guberniach małoruskich zrestaurowano już 479 cerkwi, tojest poprzerabiano kościoły łacińskie na cerkwie, na ukończeniu jest prócz tego 241 cerkwi. Koszta tych budowli preliminowano na 1,683.000 rubli. W Żytomierzu na Wołyniu stawiają ogromną nową cerkiew, która 250.000 rubli kosztować będzie. Wkrótce zaczną budowę podobnych cerkwi w Ostrogu, Kowlu, Łucku i Kownie.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wieden d. 22. października.

(*X*) Z najpewniejszego źródła donoszę wam, że dziś jutro ogłoszonem będzie w dzienniku ustaw państwa rozporządzenie odnoszące się do opodatkowania gorzelń podług hurtownej ugody (Pauschallvertrag), a które od 1. lutego 1866 r. wejdzie w życie.

Przykładem objaśnię wam ten ważny dla nas proceder.

Jeżeli więc gorzelnia zaciera dziennie sto wiader, i ma kadzi fermentacyjnych cztery, natenczas dzieli się cała ilość wiader w kadziach fermentacyjnych przez trzy i tę trzecią część wiader bierze się za podstawę codziennego opodatkowania, przyjmując $6^{1}/_{2}$ gradusa wydatku z wiadra zacieru, a od gradusa 5 centów podatku a 1 cent dodatku.

Otoż i cały system nowego opodatkowania, który się w liczbach w następujący sposób przedstawia;

$400:3=133\times6.5=8645\times6=51870$ czyli dziennie 51 złr. 87 kr. podatku, a więc miesięcznie licząc dni 30, płacić będzie gorzelnia 100-wiadrowa 1.556 złr.

W rachunku tym nie trzymałem się ścisłości matematycznej, więc nie zważałem na nic nieznaczące ułamki, i takowe opuszczałem.

Przy tem opodatkowaniu będzie miał gorzelnik najzupełniejszą wolność pędzenia noc i dzień, skracania lub przydłużania czasu fermentacji; zapłaciwszy bowiem z góry miesięczny podatek, żadnej innej nie będzie podlegać kontroli jak tej, aby w czasie tym naczyń fermentacyjnych nie zmieniał, lub nie powiększał.

Spiesząc z tem doniesieniem dla gorzelników, nie będę się rozwodził ani nad korzyściami, ani nad stratami i niedogodnościami, jakie ztąd wyniknąć mogą dla gorzelnictwa naszego, powiem tylko, że umiejętny gorzelnik nie będzie tym razem w kłopocie.

Londyn d. 19. października.

(*B*) Dzienniki tutejsze napełnione opisem życia lorda Palmerstona. *Times* poświęcił dziewięć kolumn szczegołom dotyczącym jego historji. Inne dzienniki wyszły z żałobną obwódką. Wszystkie jednozgodnie powtarzają: Królowa i Anglia straciły wielkiego ministra. Giełda co się nie poruszyła na odkrycie spisku Fenianów, na wieść zgonu Palmerstona spadła; wszystkie wartości sprzedawano po zniżonej cenie. Arystokracja kupiecka równie jak arystokracja rodu straciły w Palmerstonie potężnego obrońcę. Kto go zastąpi, kto wstrzyma reformę, kto pozyska większość w parlamencie, oto są zadania, któremi dzienniki londyńskie przez kilka dni będą się zajmować wyłącznie. Polityka zewnętrzna zajmie drugie miejsce. Dla nas będzie to spoczynek polityczny.

Pozwólcie mi korzystać z tego i przyłożyć drobne moje usiłowania do waszych, w urządzeniu przemysłu i kredytu narodowego.

Jakikolwiek powód gabinetem wiedeńskim kieruje, to pewna, że monarcha konstytucyjny pragnie władzę centralną pogodzić z swobodą krajów berłu jego uległych. Od pół wieku podobna ważna chwila dla nas się nie przedstawiła. Wszystkie polskie serca zwrócone ku Galicji. Dodać do waszych prac owoc mych poszukiwań jest obowiązkiem. Dla tego w kilku słowach przesełam wam pomysł przezemnie wyrobiony pod nazwą:

Banki i składy.

Na Galicją dziś zwrócona uwaga obcych i swoich. Życie umysłowe polskich mieszkańców zgniecione w innych stronach, rozwija się we Lwowie. Tam objawiają się myśli i plany, dążące do ulepszenia materjalnego i umysłowego stanu mieszkańców. Tam czują potrzebę podniesienia przemysłu i za środek ku temu przedstawiają założenie banku i banków.

Niezawodnie kapitały przeznaczone na pomoc zniszczonym, albo chcącym polepszyć gospodarstwo, mogą jednym przynieść pomoc chwilową, przyłożyć się do polepszenia losu drugich, z korzyścią dla kraju.

Ale mamy najmocniejsze przekonanie, że banki pożądanego skutku nie przyniosą, prawdziwie potrzebnym nie dopomogą, jeżeli poprzednio w Krakowie i we Lwowie, a później w celniejszych miastach Galicji nie założymy składów.

S k ł a d jest to obszerne miejsce, z budynkami, piwnicami, spichrzami, magazynami, przeznaczone na czasowe zachowanie surowych płodów, wyrobów i towarów. Zboże, len, konopie, wełna, wódka, olej, nafta, miód, chmiel, cukier, płótno, sukno i inne różne towary znajdują tam dogodne schronienie. Tego rodzaju składy, połączone z bankiem, przyjdą w pomoc włościanom, rękodzielnikom i rozmaitego rodzaju przemyślnym mieszkańcom.

Aby to dotykalnie okazać, udajmy się do przykładu. Przypuszczamy że już istnieje bank o znacznym kapitale, przeznaczony do wspomożenia mieszkańców i podniesienia przemysłu. Pytamy się czy obywatel, mieszkający o kilka lub kilkanaście mil od stolicy, może się spodziewać zapomogi? Bank nie ma rękojmi. Osobiści lub hypoteczni wierzyciele, mogą otrzymać pierwszeństwo. Bank albo nie udzieli zapomogi, albo ją takim udzieli, którzy jej nie potrzebują.

Inaczej się rzecz ma gdy założymy wielkie składy. Za małą opłatą, przeznaczoną na umorzenie zaawansowanego kapitału, na wybudowanie spichrzów, magazynów, piwnic, każdy gospodarz wiejski, każdy miejski rękodzielnik lub kupiec, będzie mógł w tych składach złożyć płody, wyroby i towary.

Bank, właściciel składów, ma przywilej nad wyrobami, płodami i towarami, w jego magazynach się znajdującemi. Posiadaczom daje zapomogę, mając w ręku dostateczną rękojmię.

Bez najmniejszej trudności potrzebny znalazł pieniądz, forszus, zapomogę. Potrzeba nie przymusza go, aby owoc pracy swojej zmarnował i sprzedał za bezcen. Może czekać, i lepszej ceny się doczekać. Ale nie to jest najkorzystniejszą stroną składów. Składy zbierają w jedno miejsce masę płodów, wyrobów i towarów. Hurtowny kupiec nie mógł jeździć po wioskach i miasteczkach, aby drobne ilości zakupywać. W składach znajdzie towar, którego potrzebuje. Składy zbliżają wielkich kupców z sprzedającymi. Podatek, jaki trzeba opłacić drobnym pośrednikom, znika z korzyścią dla gospodarzy i rękodzielników.

Oto przedmiot, godny rozbioru patrjotycznego urzędu municypalnego i obywateli, gorliwych o polepszenie bytu mieszkańców.

Ograniczamy się na tym zarysie, ale jeźli nas zachęcicie, wejdziem w bliższe szczegóły, prześlemy wam opis składów tutejszych. A jeźliby wasz urząd municypalny lub możniejsi ziomkowie zamierzyli tę dobroczynną instytucję w kraju zaszczepić, wskażemy wam ziomków, co w tym zawodzie pracowali i co potrafią obce budynki i obce instytucje do potrzeb krajowych zastósować.

Z nad granicy Kongresówki 22. paźdz.

(*P*) Rząd moskiewski stara się wszystkich a szczególniej galicyjskich unitów przekonać, że w dyecezji chełmskiej nie chce zaprowadzać prawosławia, tylko chciałby unię oczyścić od naleciałości obrządku łacińskiego! Że jest zupełnie inaczej, za dowód służyć może:

1) Że długo nie chciał przystać na propozycją nominata, ks. Kalińskiego, co do wysłania kleryków chełmskich do Lwowa, tylko koniecznie do Kijowa wyprawiał, nawet obiecując kandydatom ruble.

2) Księdza nominata Kalińskiego, przez cara Aleksandra przedstawionego a przez stolicę apostolską zatwierdzonego, dotąd nie konsekrują, składając się tem, że ma zarzuty polityczne, których dotąd nie dowiedli; a wiemy, że rząd moskiewski z obwinionymi tego rodzaju nie umie być cierpliwym (ks. Feliński). Pokątnie zaś odzywają się, że wtedy będzie nominat konsekrowany, gdy zrobi to co rząd chce.

3) Założono gimnazjum rusińskie w Chełmie dla unitów wyłącznie, tak piszą. W istocie jest to szkoła moskiewska, gdzie profesorowie tylko prawosławni być mogą (ks. Podkowiczowi, unicie, i dr. Kuczyńskiemu, podejmującym się wykładać w ostateczności po rusińsku, jako nieprawosławnym, odmówili wyraźnie, kładąc tę przyczynę), język wykładowy tylko moskiewski, a dzieci gdzieindziej pod karą oddać do szkoły nie można.

4) Do szkółek wiejskich sprowadzają prawosławnych nauczycieli z Kijowa, mimo że w Chełmie jest szkoła nauczycieli wiejskich unitów. Książki katechizmowe dla zamydlenia oczu sprowadzają z Galicji rusińskie, a te w Warszawie tłumaczą na moskiewski język i przerabiają po swojemu, i tak dopiero do rąk dają dzieciom unickim.

5) Nominatowi już po drugi raz zatrzymali wypłatę pensji, a księżom, składającym się na chleb powszedni dla swego pasterza, grożą karami.

6) Od księży, starających się o probostwa (od czasu gdy rząd siebie kolatorem ogłosił), wymagają deklaracji, że będą zmieniać obrzędy, będące dotąd w użyciu w obrządku unickim, jak to niegdyś Siemiaszko robił.

7) Książki ludowe, w Kijowie i Wilnie drukowane, tchną wściekłą nienawiścią dla unii (kalendarz wileński b. r.), i takowe między lud rozrzucają.

8) Nasełają kacapów z obrazami kijewopeczerskiej st. Ławry, którzy pokątnie usiłują lud bałamucić. W Maziłach nad granicą austrjacką, w parafii Łosiniec, dekanacie tomaszowskim, był pop, który w podobny sposób apostołował.

9) Każdy naczelnik uczastkowy ma surowy nakaz pilnie śledzić co robią, jak się modlą i gdzie bywają księża uniccy. Tysiące faktów przytoczyćby można, ktore złe zarządy manifestują.

Teraz dowiaduję się, że klerycy z Chełma pojechali do Lwowa dla uzyskania święceń kapłańskich od metropolity Litwinowicza, gdyż ks. biskup chełmski, Kaliński, jako nominat niekonsekrowany święci nie może.

K r o n i k a.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj dnia 24. października o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wypłata należytości za restaurację strażnicy pompierów i rzeźni miejskiej. Spr. radny pan Żaak. 2) Dalszy ciąg obrad nad projektem statutu dla miasta Lwowa. Spr. radny p. Rayski.

— **Komitet przedwyborczy.** Słyszymy, że przewodniczący komitetu przedwyborczego na jutrzejszem posiedzeniu postawi kandydującym lub wyborcom, chcącym zabrać głos, pytanie: k t ó r e s p r a w y p o w i n n y b y ć p r z y d z i e l o n e u s t a w o d a w s t w u k r a j o w e m u, a k t ó r e u s t a w o d a w s t w u p a ń s t w o w e m u, a b y i s a m o r z ą d k r a j o w y m i a ł d o s t a t e c z n ą g w a r a n c j ę a j e d n o ś ć i p o t ę g a p a ń s t w a b y ł a z a c h o w a n ą? Jestto tylko jaśniejsze sformułowanie pytania, o którem poprzednio donieśliśmy.

— **Spis 20ty przepłacicieli na dzieła pośmiertne Juljusza Słowackiego** (przez księgarnię J. Milikowskiego) do dnia 23. października 1865: Jan Branka 1, Celestyna Czarnożyńska 1, ks. Tomasz Dąbrowski 1, Józef Doboszyński 1, Marceli Eminowicz 1, A. E. Górniesiewicz 1, Kornel Horodyski 1, Karol Hubicki 1, Ludwika Hubicka 1, Julja Illasiewicz 1, Jan Komarnicki 1, Maurycy Kulczycki 1, Henryk Massacz 2, Jadwiga Neronowicz 1, Seweryn Nowiński 1, Stanisław Olszewski 1, Jędrzej Orzechowicz 1, Szymon Padlewski 1, Tadeusz Rozborski 1, Jan Słotołowicz 1, Felicja Stanecka 1, Juljusz Stupnicki 1, Witołd Wolański 1, Ludwik Wolski 1, Maksymiljan Wolski 1, L. Zajączkowski 1, J. Żarska 1. Razem 28, a z wykazanemi w poprzednim spisie 413, czyni ogółem **441 egzemplarzy.**

(*H.G.*) **Z Złoczowskiego** 22. października. W Czechach i Styrji zajmują się żarliwie koła szersze przyszłą organizacją i wewnętrzną polityką, tuż za górami działalność przedsejmowa rozgrzewa sąsiednich nam Węgrów, to też parlamentarne życie, ogrzane zapalczywością dziarskiego ludu tego, kipi już tam i pryska duszą najżywotniejszej samoistności; a wszystkie te ruchy, wszystkie objawy śledzi trwożliwie klika wiedeńska, notyfikując te objawy, i przemyśliwa skrzętnie, jakby to przy tych najświeższych danych, ponownie na swą własną korzyść materjalną wyeksploatować moralnie i materjalnie resztę należących do Austrji ludów.

Czemuż wobec tych wszystkich objawów, Galicja zawsze jeszcze taka cicha i głucha, że stan jej z wyjątkiem Lwowa, nie różni się dotąd wcale od przedwrześniowo-manifestowego stanu, skreślonego w korespondencji mojej, zamieszczonej na wstępie dodatku do nru. 207 *Gaz. Nar.*. Wszakżeż i Galicję powołał dyplom z 20. września do podźwignienia się o własnych autonomicznych siłach z obecnej niedoli? Czemuż gdy treścią tego manifestu jest życiodawcza myśl: *Pomóż sobie a i Bóg ci pomoże*, czemuż kraj nasz trwa dotąd jeszcze w tej biernej martwocie swojej?

Czemu dotąd jeszcze ci, których z grona posłów naszych nie wybrakowano, nie powołali wyborców do przedsiębrania zgromadzeń przedwyborczych, i obradowania nad zasadami przyszłej organizacji kraju naszego i niezbędnem przerobieniem dotąd obowiązującego statutu wyborczego? Czemu nie miałyby się tu jawić przed takiemi szerszemi kołami wyborczemi, poczuwający się uzdolnionymi do reprezentowania interesów naszych kandydaci, i wyłuszczać swój sposób pojmowania środków, dążących ku podniesieniu bytu naszej krainy? Dlaczegoż posłowie nasi omieszkują korzystać ze sposobności zgromadzeń przedwyborczych w celu oparcia się na szerszych kołach i wyczerpania z nich skazówek, jakie są potrzeby, jakie życzenia ogółu, i jaka organizacja najlepiej doń przystanie? Czyż posłowie nasi mniemają, iż im wyłącznie tylko we własnych głowach a wcale nie w usposobieniu kraju i jego potrzebach wypada szukać ulepszeń, do jakich zawnioskowania powołuje swe ludy monarcha?

Czyż ci reprezentanci nasi nie powinni by również mieć sobie za swój najświętszy obowiązek rozbudzenie kraju z dotychczasowej pod brzemieniem niedoli zmartwiałej bierności, do życiodawczej pracy i do obudzenia w sobie parlamentarnego zajęcia pod zbawczem hasłem: aide toi et Dieu t'aidera.

U nas, przynajmniej tu w Złoczowskim, cicho i cicho, mimo że mają już na dniu 8. listopada przedsiębrać wybór aż dwu posłów, który przy znakomitem parlamentarnem odwyknięciu naszem musi sub conditione sine qua non, trafić koniecznie takich, którzy są w obrębie terytorjum obwodu złoczowskiego, bene nati et posessionati, a uchowaj Boże wybrać lub nawet stawić kandydata z innej klasy wyborców, lub innych ziem kraju naszego; byłoby to albowiem zdaniem wielu herezją i wypisaniem dyplomu nieudolności dla obywateli obwodu złoczowskiego!! Ależ fatalnym wypadkiem odtrąciwszy wybrakowanych ostatniemi wypadkami i pomijając wielce szacowną indywidualność, która w skutek przesadnej skromności, na której niejednemu z nas brak, mimo wyboru przez jednogłośną aklamację odmówiła stanowczo przyjęcia mandatu, jakim ją chciano w pierwszych wyborach zaszczycić, niema w Złoczowskim żadnych powszechnie znanych, odznaczających się politycznie znakomitości, chyba by je wykryły możę zgromadzenia przedwyborcze. Wszakżeż doświadczenia

zagrożone, winnibyśmy pomścić obrazę i gotować się do odporu. W ruchach naszej części ziemi koniecznie więcej jesteśmy zainteresowani; powody pojmie każdy rozumny a niestronniczy. Istota politycznego systemu mocarstw sprzymierzonych jest zupełnie wręcz sprzeczną z naszą Unią. Przyczyną tego jest przeciwieństwo zasad rządzenia. Cały naród nasz jest gotów do obrony swojej formy rządu, kosztem krwi i mienia nabytej, a przy mądrości najświatlejszych obywateli dojrzałej, przy której takiego bezprzykładnego zażywamy szczęścia. Po otwartości zatem i dla przyjaźnych stosunków między naszą Unią a mocarstwami sprzymierzonemi, winniśmy oświadczyć, że wszelkie z ich strony usiłowania ku zaprowadzeniu swego systemu w którejkolwiek części Ameryki, uważamy za zagrażające tak spokojowi jak i bezpieczeństwu naszemu. Nie wdzieraliśmy się do stosunków kolonij i posiadłości państw europejskich, w naszej części świata faktycznie jeszcze istniejących, ani się wdzierać nie będziemy. Ale zupełnie inna rzecz co do tych krajów, które ogłosiły i utrzymały swoją niepodległość, których samodzielność po dojrzałej rozwadze i po słuszności uznaliśmy albo uznamy. Wszelkie usiłowanie ku stłumieniu onych albo wpływaniu na ich los przemocą, musiałoby być uważane jako nieprzyjazne występywanie przeciw samymże Stanom Zjednoczonym. W wojnie między nowemi rządami a Hiszpanią — jak to już oświadczyliśmy przy uznaniu onych — zachowamy neutralność, ale tylko dopóty, dopóki nie nastąpi zmiana, któraby naszem zdaniem, wymagała i od nas zmiany w postępywaniu. Mocarstwa sprzymierzone oparłszy się na zasadzie, która im wystarcza, uznały za stosowne, wdzierać się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Jak daleko zapuszczać się chcą w tej interwencji, to jest rzeczą bardzo wielkiej wagi dla wszystkich rządów, które spoczywają na zasadach, różniących się od zasad mocarstw szrzymierzonych, a dla żadnego więcej ważną jak dla rządu Stanów Zjednoczonych.“

Oświadczenie to spadło jak grom niespodziany. W Stanach Zjednoczonych nie wiedziano jeszcze o zawarciu sojuszu z Anglią; a Monroe słynął przytem jako mąż bardzo ogłędny. Cały naród jednak przyklasnął: zasady tego oświadczenia schlebiały niepospolicie niezwykłej i tak dumie Amerykanów. Europa się zdumiała: plany św. przymierza upadły z kretesem, Moskwa schowała swoich kozaków, Prusy swoje rady; papiery republik południowo-amerykańskich podniosły się, i niepodległość ich uznano jako fakt nietykalny. Oświadczenie Monroego było pierwszym jawnym ciosem śmiertelnym, zadanym św. przymierzu, jego utworom i zamiarom.

W ostatnich czasach podniesiono głośno zasadę Monroego, gdy się między Francją, Hiszpanią i Anglią a rzecząpospolitą meksykańską wytoczył spór o różne wynagrodzenia. Anglia wkrótce ustąpiła, Hiszpania z Francją wtargnęły do Meksyku, i Francja obaliła rzeczpospolitą wprowadzając Maksymiliana. Stany Zjednoczone, zajęte wojną domową, protestowały tylko na piśmie, a d. 4. marca 1864 kongres washingtoński powziął następującą uchwałę: „Kongres Stanów Zjednoczonych nie chce milczeniem swojem pozostawić narody świata w błędnem mniemaniu, jakoby tylko obojętnie przypatrywał się opłakiwania godnym wypadkom, o których obecnie donoszą z rzeczypospolitej meksykańskiej, i uznaje zatem za stosowne oświadczyć, że z sposobem myślenia ludów Stanów Zjednoczonych nie zgadza się, uznawać jakikolwiek rząd monarchiczny, zbudowany pod opieką jakiego mocarstwa europejskiego na zwaliskach któregokolwiek republikańskiego rządu.“ Senat washingtoński uznał tę uchwałę, ale nie chciał na razie podług niej postąpić; tylko p. Seward w nocie do posła amerykańskiego w Paryżu z dnia 30. kwietnia 1864 oświadczył, „że jak dawniej tak i teraz Stany Zjednoczone trzymają się zdania, że losy Ameryki nie mogą być trwale kontrolowane przez kroki polityczne, po europejskich stolicach układane, i Stany będą miały siłę do spełnienia swych obowiązków.“

dziejowe nas uczą, że w stanowczych chwilach potrzeby nagłe wyradzały odpowiednie geniusze, cóż kiedy tu nikt z uprawnionych ani pomyślał o zwoływaniu zgromadzeń takich. Czemuż przynajmniej którykolwiek z tych panów, którzy szepcząc od ucha do ucha podają wiadomość, że postanowiono, (kto?) stawić kandydatami do wyboru panów B.....a, Ba......o, a w innej frakcji znowu pana M. G......o, czemuż stawiący te kandydatury nie zwołali dotąd zgromadzeń, przed ktoremi ci ich kandydaci mieliby sposobność wyłuszczenia swych pojęć, dotyczących obecnej chwili, zasad organizacji gminnej, zmian statutu wyborczego, o środkach zaradczych powszechnej niedoli krajowej i w każdym innym krajowi pożytecznym a dla ogółu państwa odpowiednim względzie. Że zaś każdy z pomienionych kandydatów jest ze wszechmiar zacnego i nieskazitelnego charakteru, więc byleby udowodnili publicznem wypowiedzeniem swych zasad, że kraj nie posiada kandydatów, którzyby jaśniej od nich pojmowali to obecne położenie Galicji wobec siebie i państwa, przyklaśniem z duszy serca wyborowi dwu posłów, zdziałanemu na dniu 8. października, przez wyborców złoczowskich z klasy większych posiadłości ziemskich.

Zkonstatowanie stanu dotychczasowej skrzepłej martwoty Galicji i wyśledzenie przyczyn tegoż, pozostawiam za przedmiot jednej z najbliższych następnych korespondencyj moich.

— **Z pod Radymna.** Wczorajszy dzień był dniem nieszczęścia. W Ostrowie koło południa powstał pożar z niewyjaśnionej dotąd przyczyny. Zgorżały zabndowania dwóch najzamożniejszych włościan. Ostrowcy włościanie byli właśnie w kościele w Radymnie. gdy straż ogniowa, złożona z mieszczan dała sygnał, że w Ostrowie gore. Uznać tutaj musimy wyższe poczucie obowiązków obywatelskich mieszczan Radymna. Na pierwszy sygnał pospieszyła straż ogniowa z przyborami swemi na ratunek. Widzieliśmy, jak wychodzący z kościoła zrzucali na ulicy odzież swoją niedzielną, by spieszyć czemprędzej na ratunek. To też tylko takiemu poświęceniu się przypisać należy, że ogień całej wsi nie ogarnął. Wraz ze strażą oguiową stanął także ua miejscu i naczelnik powiatu, a z nim i wszyscy urzędnicy. Ujęto natychmiast ratunek w karby i położono tamę żywiołowi. Niemniej przyczynił się także do ugaszenia pożaru dwór i mieszkańcy tegoż, którzy pierwsi wtargnęli po chałup i ratowali. Smutno było patrzeć, że lud pilnie ręki do ratunku przykładać nie chciał, choć urząd, dwór i miasto tak pięknym szli przykładem! Czasby był, aby księża z ambon napominali do tego, i starali się odwrócić lud od rozmaitych w tym względzie zabobonów.

Z żalem donieść trzeba, że w jednej chacie spaliło się dwoje dzieci. Jedno miało lat 5, drugie 3. Przestraszone ogniem. uciekły do szopy i schowały się w konopie. Zapytana służąca o dzieci, powiedziała. że poszły na wieś. Dopiero przy rozwaleniu spaleniska obaczono dwa małe, przykurczone szkielety! Okropny był to widok! Rodzice upadli jak nieżywi na ziemię na ten widok!

Nie dość na tem. W ten sam dzień w Radymnie było wesele. Mieszczanin Kałdun, bednarz z profesji, siedział zdrów i wesoł za stołem. Za chwilę padł jak nieżywy. **Udławił się mięsem!** Przywołany lekarz nie mógł połkniętego mięsa z krtani wydobyć. Bednarz umarł na miejscu.

— **Z Sądeckiego. Pożary.** Dnia 16. października 1865, zgorżała w Dąbrowie stodoła dworska wraz z krescencją około 700 kóp. Szkoda wynosi przeszło 4,000 zł. Stodoła była przez właściciela w Towarzystwie krajowem, zaś krescencja przez dzierżawcę starozakonnego w Towarzystwie zagranicznem, zabezpieczona.

Dnia 17. paźdz. pochłonął pożar karczmę nową na ukończeniu w Ubiednie niezabezpieczoną.

Dnia 19. października spaliła się karczma w Wielopolu, zabezpieczona w Towarzystwie krajowem.

Dnia 20. października zgorzało w Barcicach cztery kolonje z zabudowaniami i krescencją nieubezpieczone.

— **B. Davison żyje** i jest zupełnie zdrów; wiadomość o jego śmierci była bezzasadną.

— Dnia 21. bm. odbył się w Wiedniu w parafialnym kościele „zu den Schotten" ślub hrabiego Ghiczy z hr. Zamojską.

— W artykule: „Na wydziale filozoficznym" umieszczonym w wczorajszym dodatku w Kronice, wydrukowano błędnie Lindemann zamiast Lienemann.

Ostatnie wiadomości.

Peszti Naplo ogłosił list, wystosowany przez jednego z liberalnych posłów niemieckich do węgierskiego patrjoty Treforta; ów poseł niemiecki określa w nim bliżej stanowisko krajów państwa austrjackiego, należących do Rzeszy niemieckiej. W sprawie ugody z Węgrami *Naplo* nie widzi w tym liście rezultatów osobistego zapatrywania się i napomyka, iż mamy właściwie do czynienia z programem autonomistów, który wobec Węgier określa następujące punkta:

1) Domagamy się integralności i samodzielności krajów monarchii austrjackiej, należących do Rzeszy niemieckiej; nie chcemy być podrzędnemi krajom korony św. Szczepana, jak również nie żądamy aby uchwały naszej reprezentacji ogólnej były dla nich obowiązującemi bez ich współdziałania.

2) Zgromadzeni w Wiedniu na Radzie państwa (zjednoczonym sejmie) prawni reprezentanci austrjackich krajów dziedzicznych, powinni stosunek tychże do całości monarchji określić jasno w duchu istniejących ustaw, i jeżli konieczność zajdzie — w duchu nowych ustaw, drogą rzetelnej ugody, lecz odpowiednio do wymagań liberalnego konstytucjonalizmu, przeto w przypuszczeniu wspólnego ministerstwa, które ma być powołane do wykonywania wspólnych spraw.

3) Sprzeczność, panującą w krajach dziedzicznych pomiędzy konstytucyjnemi ustawami a faktami, należy usunąć, a wewnętrzne sprawy tych krajów muszą być wyłączone od wspólnych spraw państwa.

4) Konstytucjonalizm w Austrji uważamy tylko wtenczas za zapewniony i zabezpieczony, jeżeli nie jest narażony konstytucjonalizm w krajach św Szczepana. Formy konstytucyjne w krajach węgierskich mogą się różnić od naszych, tam ministerstwo odpowiedzialne może wykonywać to, co u nas ministrowie, namiestnicy i wydziały krajowe wykonywać będą mieli — pod odpowiedzialnością; tylko miara wolności niechaj będzie jednakową.

5) Monarchję austrjacką można zorganizować bezpiecznie tylko na podstawie dualizmu.

6) Nie podlega wątpliwości, że tak sejm zjednoczony (Rada państwa) w Wiedniu, jako też i sejmy z osobna zaspokoją wszystkie słuszne i politycznie możebne żądania narodowości — zamieszkujących kraje dziedziczne — i przeto przedsięwezmą rewizję patentu lutowego i statutów krajowych wraz z ustawami wyborczemi.

7) Nie podlega żadnej wątpliwości, że reprezentacje obu połowic państwa razem i z osobna wzięte, nie ulękną się przed żadnemi ofiarami, aby zawarować stanowisko swego monarchy w Niemczech, tudzież stanowisko mocarstwowe Austrji, osobliwie przy załatwieniu sprawy wschodniej.

8) Swoboda polityczna ma wtenczas tylko wartość, jeżli przez nią osiągniemy swobodę duchową i ekonomiczną, swobodę rolnictwa, przemysłu i handlu."

Jestto więc pierwszy, niejasny objaw autonomistów styryjskich, opierający się na dualizmie i domagający się zatrzymania ustawy lutowej, a przyrzekający narodom nią pokrzywdzonym, iż nastąpić ma jej rewizja. Lecz że rewizja rozstrzygać się ma przez dzisiejszą większość centralistyczną, więc nie ma żadnej rękojmji, iż krzywdy istotnie będą usunięte. Na podstawie więc podobnego programu nie przyjdzie do porozumienia.

Z przyczyny szczegółowego wypadku — dowiaduje się *Krak. Ztg.*, iż wyszło objaśnienie rządowe, wedle którego osoby, karane od sądów wojennych za przekroczenie przepisów meldunkowych — nie tracą jeszcze dla tego swego prawa wyboru. *Krak. Ztg.* utrzymuje, że takich osób, restytuowanych nagle w swe prawo wyborcze, jest bardzo wiele. O ile wiemy z wykazów miesięcznych, ogłaszanych przez sądy wojenne, jest to tylko bardzo mały ułamek tych, którzy w skutek *ab instantia* wyroków lub innego zasądzenia postradali prawo wyboru; właśnie powyższe objaśnienie świadczy, jak dziwacznemi mogą być konsekwencje stanu wyjątkowego na stan konstytucyjny, i jak wielka zachodzi potrzeba naprawy tych konsekwencyj.

W niedzielę popołudniu odbyło się w sali hotelu „Saskiego" w Krakowie pierwsze zgromadzenie przedwyborcze za inicjatywą posłów sejmowych Lipczyńskiego, Samelsona i Żuka Skarszewskiego. Zebrało się około 500 wyborców. Po krótkiej przemowie p. Lipczyńskiego wybrano na wniosek jego komitet z 15 członków dla czynienia przygotowań do wyboru posła. Do komitetu tego należą pp. Lipczyński, Samelson, Dietl, Mayer, Helzel, Oetinger, Warszauer, Muczkowski, Żuk Skarzewski, Wróblewski, Wiśniowski, Żyblikiewicz, Seredyński, Hanicki i Bentkowski.

Komisja kontrolująca, a respective ośmiu członków takowej, ma się zebrać w tym tygodniu do przyjęcia reskryptu cesarskiego. „Nie zbłądzimy, pisze *N. f. Presse*, jeżli przypuścimy, że reskrypt ten jest właśnie na to przeznaczony, aby sprawę komisji tak załagodzić, aby ta kontrasygnowała nowe układy pożyczki, które ministerjum finansów właśnie przygotowuje."

W najnowszym numerze dziennika, wychodzącego w Feldkirch w Vorarlbergu znajduje się między innemi uwaga: „Ile się się dowiadujemy, przyjął wydział Voralbergu patent wrześniowy o zawieszeniu zasadniczej ustawy o reprezentacji państwa „z zadziwieniem (*mit Befremden*).

Z Pesztu donoszą o mowie kandydata Schwarza, którą miał d. 22. bm. przed południem w teatrza Thalia, przepełnionym słuchaczami. W mowie tej żąda on zupełnego węgierskiego ministerstwa.

Dr. Michał Koczyński został mianowany nadliczbowym adwokatem w Krakowie.

Tajemnica, okrywająca roboty około restauracji zamku na wyspie Lacroma, należącej do cesarza meksykańskiego, została wyjawioną. Zamek ten urządzają na przyjęcie neapolitańskiej rodziny, której cesarz Maksymilian to schronienie ofiarował. Franciszek II. będzie miał z wyspy Lacroma równie blisko do stałego lądu w Neapolitańskiem, jak miał dotąd z Rzymu. Odjazd tej rodziny exkrólewskiej zawisł oczywiście od zmian jakie zajdą w przeciągu roku nad Tybrem. Nietylko Merode, ale i Pila, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, i Matteucci, minister policji, zostali usunięci. Zmiany te — jak sądzą powszechnie — mają usunąć dotychczasowe przeszkody w przeprowadzeniu konwencji wrześniowej, oraz ułatwić przeniesienie na Włochy długów papiezkich, ciążących dotąd na prowincjach, przyłączonych do Włoch.

Najnowsze doniesienia z Rzymu mówią powtórnie, że także minister spraw wewnętrznych podał się od dymisji. Margr. Pila dostał godność uditora dworu apostolskiego, w miejsce jego został ministrem spraw wewnętrznych monsgr. Devittea. W miejsce Matteucciego, uwolnionego od kierownictwa policji, został ministrem policji Randi.

Monitor z d. 22. bm. donosi, że cesarz przeszłego piątku (20. bm) odwiedził niespodzianie hotel Dieu. Przez godzinę zwidzał wszystkie sale, rozmawiał ze wszystkimi cholerycznymi słabymi.

Okólnik Drouina o międzynarodowej komisji sanitarnej, datowanej jak donosi *Patrie* z 18. b. m., proponuje na siedzibę konferencji Konstantynopol. Państwa europejskie przystały po większej części na ten projekt, nie ma jeszcze ylko odpowiedzi Moskwy.

O kierunku polityki, jakiej się rząd angielski uchwyci po śmierci Palmerstona, oraz o stanowisku większości parlamentu wobec rządu, o tych dwu ważnych kwestjach, mających znaczenie europejskie, znajdują się już niejakie wskazówki. *Times* z 20. b. m. zapewnia, że większość parlamentu będzie wspierać rząd, a *Morningpost* oświadcza, że polityka zewnętrzna się nie zmieni, wewnętrzna zaś ulegnie zmianie, i że parlamentowi będzie przedłożonym wniosek do reformy parlamentu.

Europe z d. 22. bm. donosi, że ks. Kuza odpowiedział na notę Fuad Baszy memorjałem, w którym się usprawiedliwia. Memorjał ten, udzielony mocarstwom, nie wywarł bynajmniej nieprzychylnego dla księcia wrażenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ryczałtowy pobór podatku od wódki i cukru ma być jak donosi znowu wczorajsza *N. fr. Presse* wprowadzonym w życie, i to w formie przez komisję badawczą ułożonej. Największą zasługę mają w tem mieć producenci czescy, którzy dotąd bardzo gorliwie pracowali, aby zniewolić, a właściwie ośmielić ministerstwo do ogłoszenia ustawy o ryczałtowym poborze, nie pytając na opozycję niektórych wielkich fabrykantów nieczeskich. Co do okowity zaś, były przedstawienia z Galicji i z Węgier, naglące z powodu rozpoczętej kampanii gorzelnianej. Co do wyrobu piwa jednak ma na razie pozostać dotychczasowy system.

Ministerjum biło się z myślą zaprowadzenia ryczałtów podatkowych na próbę po większych browarach a mniejszym piwowarniom miało zostawić do woli przyjęcie lub nieprzyjęcie opłaty ryczałtowej. Był także projekt podobnie jak z cukrowarami czeskiemi, zrobić hurtowne ugody ze stowarzyszeniami piwowarów, poruczając im pogodzenie się z mniejszemi i luźnemi browarami, ale oba te projekta zostały zarzucone, jak upewnia wzmiankowany dziennik, i ma tylko przyjść do zaprowadzenia ryczałtowej opłaty od wyrobu okowity i cukru. (Patrz Koresp. dzisiejszą z Wiednia.)

W dziedzinie wynalazków zajmie niewątpliwie ważne dla gospodarzy wiejskich miejsce **przyrząd do wypróżniania plastrów miodowych**, o którym właśnie otrzymaliśmy z Wiednia wiadomość. Na zgromadzeniu pszczelarzy w Laxenburgu pod Wiedniem robiono właśnie z nim próby dnia 15. b. m. w obecności wielkiej liczby pszczelarzy, pomiędzy którymi wymienia korespondent znakomitości niższoaustrjackie jak: dr. Melicher, Schmidt z Rudolfsheimu i profesor Wanko z Feliksdorfu. Przedsiębrano dokładne i kilkakrotne doświadczenia z tym przyrządem, który nasamprzód pojawił się przed 4ma tygodniami pod rozpoznanie walnego zgromadzenia pszczelarzy w Bernie na Morawie. Maszynę tę sporządził fabrykant Samuel Bollinger w Wiedniu (Franzensbrückgasse nr. 13) podług instrukcji c. k. majora Hruschki, także zapalonego pszczelarza, w trzech stopniowych rozmiarach, z których średni opatrzony jedną lub dwiema blaszanemi puszkami na plastry kosztuje 45, największy i prawdopodobnie najbardziej praktyczny o ośmiu puszkach na plastry kosztuje 65 złr. (O przyrządzie tym znajdujemy właśnie wzmiankę także w *Const. Östr. Ztg.* nr. 246). Bollinger wypróżniał przy próbie w kilku minutach najczystszą patokę z plastrów, bez najmniejszego tychże uszkodzenia, tak iż plastry te mogą być na nowo w ulach dzierżonowskich umieszczone do nowej roboty. co właśnie byłoby najważniejszą korzyścią tej maszyny i wpłynęłoby może na przekształcenie całego pszczelnictwa. Więksi handlarze miodu, piernikarze i cukiernicy mogliby z korzyścią posługiwać się tym przyrządem przy wypróżnianiu plastrów, które następnie mogłyby być odprzedane napowrót pszczelarzom, poszukującym częstokroć w marcu już gotowych próżnych plastrów. Miód tym sposobem uzyskany ma także większą wartość od zwykłej patoki, jest bowiem wolen od wszelkiej nieczystości. W przyrządzie Bollingera plastry wypróżniają się po dwakroć, przednią i tylną stroną, i podczas tej operacji znajdują się pomiędzy dwiema siatkami drucianemi. Ludzi fachowych, którzy chcą bliżej rzecz rozpoznać, odsyła p. Bollinger do broszurki, którą wydał u F. Ullricha w Wiedniu. Dla naszych pszczelarzy, którzy nie mogą osobiście widzieć lub kupować wspomnionego przyrządu i zapoznać się ze sposobem jego użycia, byłoby dobrze, gdyby się udali do domu komisowego Niewiadomski i Semetkowski we Lwowie, albo do Lenartowicza w Wiedniu.

Na zgromadzeniu rzeczonem w Laxenburgu d. 15. bm. otwarto także nowo urządzone muzeum dla pszczelnictwa i jedwabnictwa. Znajduje się ono w tak zwanem Inwaliden-Stöckel, ogrodu pałacowego, i zawiera wiele bardzo ciekawych rzeczy. W tem muzeum był między innemi także odczyt o nowych rodzajach jedwabnika; *Bombyx cynthia* ma być o wiele lepszym od zwykłego jedwabnika *Bombyx mori*, i chów jego rozpoczęto już z najlepszem powodzeniem w Szwajcarji, tudzież w wyższej Austrji koło Linzu, Salcburga i w Ilirji. Świeżo pewien misjonarz przyniósł z wnętrza Chin gąsienicę jedwabnika, nazwiskiem *Jamamajmuj*, żyjącego na dębinie. Będą więc to ciekawe rzeczy dla naszego rozpoczynającego się właśnie przemysłu jedwabniczego.

Wybór zboża na zasiew. Zboże na zasiew większe ma dla rolnika znaczenie, neż powszechnie mniemają. Prawie każdy bez wyjątku bierze je rok rocznie z własnego sprzętu, i chyba że go już skąpo, albo robaki je psują, albo zbyt wiele ma kąkolu, wtedy gospodarze zdobywają się na sprzedaż wszystkich swych zapasów i zakupują nowy zasiew. Zakupno to zaś robią na targu, albo u sąsiada, niedotkniętego owem nieszczęściem.

Mała tylko liczba gospodarzy staranniejszą ma pieczę o nabycie dobrego zboża na zasiew, lecz i ci na tem przestają, że od czasu do czasu dobry jaki gatunek zakupują. Nikt zaś nie pomyśli o tem, by sobie z własnego sprzętu ziarno uchować. Wielu wydaje się to rzeczą trudną i kosztowną, podczas gdy to wcale łatwo i tanio da się urządzić.

Wiele jest metod hodowania sobie dobrego ziarna na zasiew, wszystkie zaś mniej więcej na hodowaniu najlepszych kłosów i ziarn własnego sprzętu polegają. Metoda znakomitego agronoma p. Joigneaux zasługuje na dokładniejszy rozbiór.

Inteligentny pewien agronom angielski, nazwiskiem Hallett, położył sobie za zadanie wynalezienie pięknych, a rozmaitych gatunków pszenicy; za wskazówkę w postępowaniu swojem wziął znany sposób uszlachetnienia ras bydła przez dobór. W r. 1857 wybrał sobie z pięknej czerwonej pszenicy dwa najlepsze kłosy, jakie na całem polu mógł znaleźć. Miały one razem 87 ziarn. co nie jest niczem nadzwyczajnem. Ziarna te posiał, hodował starannie i potem wybrał znów najlepsze kłosy, a z tych najlepsze ziarna. Tak czynił przez pięć lat z kolei, aż otrzymał kłosy przedziwnie piękne. Jest to owo znane dziś „zboże genealogiczne", które jednemu francuzkiemu cukrownikowi 40 hektolitrów na jeden hektar, tj. mniej więcej 1500 funtów na morgę przyniosło.

P. Joigneaux, podając te szczegóły, następujące robi uwagi:

„Oczywistem jest, że każdy przy dobrej chęci tego samego może dokazać, co Hallet, i to z niemniejszą łatwością i nie mniej pomyślnym skutkiem. Tak, jak się bowiem uszlachetnia kwiaty i owoc, jak się ulepsza wełnę i bydło, tak też można ulepszać i ziarno na zasiew, ten najpożyteczniejszy i najważniejszy artykuł gospodarstwa. Zyskiwaniem zaś sobie dobrego ziarna na zasiew dalej się zajdzie, niż sztucznem zapładnianiem. Zamożny właściciel dóbr, poświęcając kilka talarów przez pięć lub sześć lat i nie szczędząc mozołu w doskonaleniu gatunków zboża przez ciągły dobór, pięknych w końcu doczekałby się owoców, i szkółką swą zbożową nietylko by dobry interes pieniężny zrobił, lecz dokonałby zarazem czynu zasługującego na pochwałę".

„Przyszłość uprawy zboża polega na ulepszeniu ziarna na zasiew przez dobór. Pepiniery i seminarja dla cerealii i roślin, służących za paszę, są również albo jeszcze bardziej konieczne niż szkółki drzew. Nowy tutaj przemysł trzeba stworzyć, a kto go stworzy i umiejętnie utrzyma, ten bez sprzeczki ważną ojczyźnie swej odda usługę. W braku przedsiębiorców, czemuż jakie towarzystwo rolnicze nie otworzy takiej szkółki dla ulepszenia zboża. Rozsądniejby było, gdyby na ten cel obróciło swe pieniądze, które na medale i inne błahe rzeczy dla członków wydaje". *(Ziem.)*

Monopol tytoniowy, jaki obecnie w państwie austrjackiem istnieje, ma być niesiony. Tak przynajmniej donosi jeden z gradeckich dzienników, dodając, że nastąpi zmiana, która nie monopolizując wypłodu tytoniów ani handlu tytoniowego, zapewni rządowi cały dotychczasowy dochód.

Ministerstwo stanu ma się zajmować obecnie wypracowaniem powszechnej ustawy asekuracyjnej i w tym celu jest podobno zamiar rządu zwołać komisję badawczą, której będzie także przedłożony projekt do ustawy o przypuszczeniu zagranicznych towarzystw asekuracyjnych do zakładania ajencji w obrębie państwa austryjackiego.

We Lwowie 23. października. Dziś nie było targu zbożowego.

Nowy Sacz 21. paźdz. Z Sądeckiego ceny targowe w Nowym Sączu na d. 20. paźdz. 1865: 1 korzec pszenicy od 6—6.50, korzec żyta od 4—4.60, jęczmienia 2.50—3, owsa 1.60, kartofli 1 złr.; kopa kapusty główiastej 90 ct., które z tych okolic do Ujhely na Węgry transportują, a natomiast przez te same okazje żyto i pszenicę węgierską przywożą.

(Pr) **Stryj** 19. października. (Ceny targowe). Mierzyca pszenicy 3.40, pszenicy z Węgier 3.60, żyta 2.60, węgierskie 2.80, jęczmienia 1.70, owsa 80 ct., hreczki 2.00, kukurudzy starej 3.20, kartofli 1.05, cebuli dużej 2.10; funt mięsa wołowego 8 ct., funt masła świeżego 35 ct.; sąg drzewa twardego 5.25, miękkiego 4.20, cetnar siana 70 ct.

Z **Czerniowiec** 16. października. Upłyniona połowa miesiąca była dżdżysta i mokra, i przeszkadzała zbiorowi kukurudzy, we wrześniu jeszcze zmarzłej, przezco licha słoma kukurudziana na paszę dla bydła stała się prawie niemożebną. Znikła także nadzieja zbioru otawy. Wszystkie gatunki zboża podskoczyły w cenie od d. 1. października bardzo znacznie, i prawdopodobnie pójdą jeszcze bardziej w górę. Niedostatek w górach, gdzie prócz małej cyfry kartofel nic więcej się nie urodziło, zaczął się już w najlepsze, i przy ogólnym nieurodzaju rozszerzy się niebawem na całą Bukowinę, i to z tem większą natarczywością, ileże nie dostaje już paszy dla bydła. Prócz tego wielki ciężar podatkowy zubożył włościan tak dalece i wtrącił w długi. że teraz z największą będą musieli walczyć nędzą, jeżeli rząd nie postara się o jak najenergiczniejsze środki zaradcze. Bydło rogate, konie i owce idą na sprzedaż masami z braku paszy, i nie znajdują żadnego kupca. choć ceny są bajecznie niskie. Na naszym targu praktykują się teraz następujące ceny: Mierzyca pszenicy 2 zł. 42½, kukurudzy 3, żyta 2.80, jęczmienia 2.30, owsa 1.37½; okowita 30stp. 16.34 za wiadro; 1 cetnar siana 2.70, słomy 1.90. W tym samym czasie r. 1864 był cetnar siana 1.06. a słomy 67 centów, więc o 1.64 i 1.20 tańszy.

Z Berna 18. października. Na wczorajszy targ wołowy przygnano 211 sztuk wołów z Galicji. Z tych zakupili rzeźnicy miejscy 131, prowincjonalni 80 sztuk. Targ szedł dziś sporo. Przeciętna waga 1 sztuki 820 funtów; cena sztuki 75—92—100 zł. cetnara 16.50—20,50.

Z **Wiednia** 21. października. Dziś przypędzono na targowicę św. Marka z Galicji 1164, z Węgier 1687, z innych prowincyj 297 razem 3316 sztuk wołów. Niesprzedanych pozostało 297 sztuk. Waga szacunkowa 480—600 funtów za sztukę, cena jednej sztuki 110—160 złr. w. a. cetnara 17.50 do 22.50.

Przyjechali do Lwowa dnia 21. i 22. października. Pp. hr. Komorowski Ignacy z Chrobrowa, Bocheński Alojzy z Otyniowic, Czajkowski Michał z Żyrawy, Jakubowicz Antoni z Kuczurmina, Czajkowski Adolf z Bóbrki, Lewicki Henryk z Borek, Sumowski Joachim z Wołynia, Kubiakowski Ludwik z Krakowa, Martin Adolf z Czerniowiec, Augustynowicz Seweryn z Szeptyc, Jasiński Franciszek z Zahajpola, Christian Wacław z Brzeżan, Tuniak Antoni ze Stryja, Klimkiewicz Józef z Brusna, Załęski Leon z Kołbajowic, hr. de la Scalla Hieronim z Kalinestie, Petrowicz Francisz. z Wołostkowa, Wisniewski Tadeusz z Krystynopola, hr. Moszczański Arseni z Moskwy, bar. Harsdorf Frydryk z Norymbergi, bar. Harsdorf Oskar z Kijowa, Rozuiowski Romuald z Podola, Grosu-Tolstoj Piotr z Moskwy, Kronstein Hipolit z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 21. i 22. października. Pp. hr. Borkowski Alfred do Szlachciniec, hr. Komorowski Piotr do Bilinki, Erzmanowski Antoni do Krakowa, Bohdan Hipolit do Zadwórza, Dylewski Marjan do Sądowej wiszni. Janiszewski Wł. do Ostrejmogiły, Niezabitowski Włodzim. z Uberzec, Niezabitowski Franciszek do Zameczka. Schnürich Ignacy do Mikuliniec, Szymanowski Władysław do Humieniec, Torosiewicz Franciszek do Hołhocza, Urbański Rudolf do Dubrosina. Wolański W. do Rzepiniec, Żurakowski August do Horbacza, Zieliński Ludwik do Lubyczy, Croasse Ludwik do Koszelowa. Reyzner Narc. do Stanisławowa, Reindl Antoni do Wolicy, Martin Adolf do Czerniowiec, Albinowski Franciszek do Koledzian, Bal Francisz. do Tuligłów, Jakubowicz Antoni do Kuczurmina, Kubiakowski Ludwik do Buczacza, Klimkiewicz Józef do Derewacza, Christjan Wacław do Krakowa.

Kurs lwowski,
z dnia 23. października

	Daje w. a. zł.	Daje w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	11	5	16
Dukat cesarski	5	13	5	18
Moskiewski półimperjał	8	83	8	96
Moskiewski rubel srebrny	1	66	1	69
Moskiewski rubel papierowy	1	41	1	42
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	85	67	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	07	70	58
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	70	40	71	00
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	70	17	70	71
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	184	17	186	17

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 23. października

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	65
Losy z r. 1860	85	95
Akcje banu nar. za 1000 gl.	773	00
" Towarzyst. kred. na 200 gl.	164	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	19
Srebro za 100 gl. w. a.	107	25

Wydawca Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.